

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefon: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9¹⁵—3¹⁵ popoł. Rękopisy Redakcja nie wraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 30.750. Drukarnia — al. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRZEMIANEK: miesięcznie z dostawą pocztową 3 zł, z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst — 30 gr., kronika redakcyjna, komunikaty — 20 gr. za mm. Jednorazowe ogłoszenia miesięczne — 30 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, za zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagranicą 100%, samodzielnym 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekst 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Pu-Yi i Otto I-szy

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 27 lutego 1934

Któżby przypuszczał, że średniowieczna ideologia miłościwie panujących monarchów będzie jeszcze w dwudziestym wieku na tyle użyteczna, by wznosić nowe trony i być mniej lub więcej efektywnym kostiumem imperialistycznej gry interesów? Oto nie dalej jak we czwartek 22 lutego z łaski sztabu generalnego Japonii i konfucjańskiego nieba wstąpiła na tron cesarski państwa Manchukuo ostatnia latorośl dynastji „synów Nieba” dwudziesto-wiecznego Pu-Yi. Jeszcze przed paru laty ten przystojny młodzieniec wybierał się do Europy i Ameryki jako tenor zespołu kabaretowego. Dziś zamiast spinać szlaczki po wytwornych restauracjach stolic europejskich, musi sprawnie rządzić krajem, większym niż Francja i Niemcy razem wzięte. Fortuna kołem się toczy.

Małe jeszcze bobo Pu-Yi zostało w r. 1908 cesarzem 400-to milionowych Chin w tym wieku, gdy jego rówieśnicy, kosząc w zębach trzymając, robili pierwsze próby spacerów pod stołem bez zginania się. Trzy lata jednak tylko trwała cesarska sielanka małego bobo. Rewolucja chińska wyrzuciła pięcioletniego cesarza, który lulał się zagranicą tak długo, aż go przegarnął sztab generalny Wschodniego Słońca i oto zamiast tenora jest nowokreowany cesarz Mandżurji.

Może ktoś powiedzieć, że nowy cesarz jest tylko jesienną różą, zakwitłą na gruncie odstających patriarchalno-średniowiecznych stosunków Dalekiego Wschodu. Otóż wcale nie. To samo zaczyna kielkować nad Dunajem.

W cichym ustroniu zamku Stenokereel pod Bruksellą mieszka zapomniana doniedawna ekscesarzowa Zita ze swoim dwudziesto-dwuletnim synem, Kronprinzem Ottonem, którego dziedzictwem, zdawałoby się, zostało tylko wspomnienie blasków i nędz korony habsburskiej. Dziś jednak sytuacja się zmienia. Otto I-szy jako cesarz Austrii i król Węgier — jako monarcha z „Bożej łaski” i woli Francji, Włoch oraz „ojczystego frontu” nie jest już tylko przedmiotem dociepów kawiarnianych i marzeń zestawiających i zubożających dam dworu.

Mussolini przypuszcza zapewne, że ewentualnie, orestatutowana monarchia habsburska, będąc dobrem antihitlerowskim przedmurzem, może być podatnym narzędziem w ręku imperializmu włoskiego, skoro przywróceniu monarchji zajmą się ludzie bliscy Mussoliniego. Francja, której dyplomacja jakoby pierwszą wpadła na habsburski pomysł, w obecnej sytuacji też nie może mieć nie przeciwko temu.

To też mówią w Wiedniu, a prasa węgierska z uporem to podtrzymuje, że Stahremberg miał odwiedzić ekscesarzową. Czynniki oficjalne zaprzeczają temu. Mniejsza o to. Faktem na tomiast jest, że w wywiadzie, udzielonym dziennikarzom węgierskim, Stahremberg oświadczył, iż

„Moim zdaniem detronizacja domu Habsburgów i ich wywołanie jest olbrzymią niesprawiedliwością, którą przypisać należy wyłącznie ówczesnym bolszewickim wpływom. Rozwiązanie kwestji habsburskiej nie może być dla Austrii w związku z jej przeszłością i tradycjami rzeczą obojętną. Kiedy jednak to rozwiązanie nastąpić tego w dzisiejszej sytuacji przewidzieć nie można. W każdym razie unieważnienie ustawy detronizującej Habsburgów nie mogło być obecnie być ostatecznym uregulowaniem sprawy. Obecnie bowiem są na porządku dziennym ważniejsze zadania i trzeba poczekać na lepszą chwilę, która pozwoli ostatecznie załatwić całą sprawę”.

Jakież to są „ważniejsze zadania”, które zmuszają księcia Stahremberga do raty intrygacji Habsburgów?

1-o. Marksizm jest pobity ale nie zniszczony. Trzeba najpierw możliwie uspokoić wzburzone jeszcze nie-zaskrzepłymi ranami umysły mas robotniczych.

Narazie zbyt daleki byłby skok od o włos niemal wiszącej „dyktatury proletariatu” do cesarskiego tronu. Musi wystąpić niekoronowany fałszyk.

2-o. Rozbito socjal-demokrację

ale jeszcze wegetuje i ma pewne siły na wsi liberalno-demokratycznej Land bund, któremu bynajmniej nie śni się sny cesarskie.

3-o. Blask korony cesarskiej mógłby jeszcze obecnie oślepić mieszczańską propagandę demokratyczną od takich efektów. Mogłoby się zbuntować do-tychże odłamy nawet w łonie obozu „ojczystego frontu”. Dopiero gruntowne oczyszczenie aparatury państwowej z wszelkich demokratyzujących elementów chrześcijańsko-społecznych lub wykurowanie tych elementów z ich „przesądów”, dopiero też stopniowanie dawek monarchistycznej propagandy — może wytworzyć potrzebny klimat opinji dla bezbolesnego nasadzenia monarchji.

4-o. O ile korona Habsburgów na dalszą metę może być dobrym antihitlerowskim haszyszem, o tyle nagłe okrojowanie monarchji mogłoby być niebezpiecznym spowodowaniem hitlerizmu. To też pierwsze fale grożące nawałnicy hitlerowskiej może wytrzymać tylko niekoronowany Dollfus z Fey'em i Starhembergiem.

5-o. Węgry nie są narazie też do-tychże do bezbolesnego obwołania swym królem Jego Habsburskiej Mości.

W takich warunkach inteligentny jakoby, i wszechstronnie wykształcony Otto von Habsburg nie może mieć pretensyj do Fey'a i Starhemberga, że fatalnie przygotowują mu tron.

Narazie robi się wszystko, co się da. Urzędnicy austriaccy mają być ubrani w dawne cesarskie mundury. Pomnik republiki na Ringu wiedeńskim usunięto. W jednym natomiast z prowincjonalnych miast uroczystie przywrócono, usunięty przez rewolucję 1918 r. pomnik cesarza Franciszka Józefa. Prasa informuje, że w związku z przygotowywaniem zasadniczymi zmianami ustroju aktualne jest zwrócenie Habsburgom zagrabionego swego czasu przez „bolszewików” mienia cesarskiego, oraz przywrócenie dawnych tytułów szlacheckich.

W poniedziałek 26 II. w obecności Stahremberga odbyło się wielkie zgromadzenie monarchistów. Jeden z mówców podkreślił, że Heimwehra, naczelnik sił zbrojnych, musi służyć wodzowi Stahrembergowi, potrafi dziś razem ze swym wodzem wiernie służyć cesarzowi. Wszyscy mówcy podkreślali, że z entuzjazmem witają dotychczasowe poczynania Dollfusa, Starhemberga i Fey'a chcą jedynie dokonać dzieła tego triumwiratu i ukoronować zwycięstwo nad czerwonym terorem.

Czy jednak mimo wszystko cesarskie sny majora Fey'a i księcia Stahremberga mają jakieś realne widoki? Odpowiedź na to pytanie zależy skolei od pytania, o ile realna jest na dalszą metę kancelarsko-książęco-majorska dyktatura. Narazie jest z tem jakoś mętnie. Zbliża się feralna środa, końcowy termin ogłoszonego przez hitlerowców zawieszenia broni. „Der kleine Beobachter” — nielegalny organ wiedeńskich hitlerowców pisze:

„Dziś jeszcze raz nawołujemy Dollfusa, Fey'a: Ustąpiecie, zanim dokonacie swego duchem zemsty, zrodzonego z morza krwi bratobójczej wojny — zapytajcie się narodu, pozwólcie jemu zabierać głos i wydać wyrok o waszym „chrześcijańskim zachowaniu się”. Towarzysze i Towarzyszk! partyjne! Narodowy socjalizm stoi zdecydowanie z bronią u nogi!” W ten poniedziałek odbyła się przed Fey'em uroczysta defilada — wszystkich ochotniczych formacji wojskowych garnizonu wiedeńskiego.

Francja wybitnie się denerwuje! Miało być według informacji prasy angielskiej („Daily Telegraph”) skierowane do rządu związkowego Szwajcarii zapytanie, czy ewentualnie nie zgodziłby się na przemarsz przez terytorjum szwajcarskie wojska na wypadek, gdyby Austria chciała skorzystać z obecnej pomocy w swej walce z hitlerizmem.

Rząd szwajcarski miał kategorycznie tego rodzaju sugestje odrzucić. Jednocześnie rządu agencja szwajcarska oświadczyła, iż Szwajcaria w żadnym razie nie może poważnie traktować swego Anschlussu z Austrią. W każdym razie środa i następne dni mogą być w Wiedniu bardzo ciekawe.

Ramowe porozumienie polsko - niemieckie kończy okres wojny celnej między obu państwami

WARSZAWA, (Pat). Rokowania, mające na celu likwidację konfliktu gospodarczego między Polską a Niemcami, podjęto na jesieni 1933 r. Rokowania te napotykały początkowo trudności, szukano bowiem dokładnych określeń, jakie wzajemne zarządzenia gospodarcze powodują stan konfliktu gospodarczego. Rokowania trwały przez parę miesięcy. W ciągu tego czasu nastąpiło uzgodnienie ram układu.

Układ ten będzie przewidywał zniesienie po stronie niemieckiej taryf maksymalnych (Obertarif) w stosunku do towarów polskich a po stronie polskiej zniesienie cel maksymalnych i antyniemieckich zakazów przywozu. Poza tem Niemcy przyznają Polsce tranzyt polskich produktów hodowlanych przez terytorjum niemieckie oraz będą udzielać zezwoleń na wywóz złomu żelaznego do Polski. Ze strony polskiej następuje zniesienie zakazu dotyczącego przywozu ładunków z Polski i do Polski z terytorjum Niemiec.

Równocześnie nastąpiło zawarcie porozumienia między polskimi a niemieckimi liniami żegludowymi, dotyczące podziału ładunków morskich na regularnych liniach, łączących porty polskiego obszaru celnego z portami niemieckimi Hamburgiem i Bremą.

Wreszcie zawarte zostało porozumienie między polskim i niemieckim przemysłem żelaznym, dotyczące eksportu wyrobów hutniczych.

Układ polsko-niemiecki uzupełniony będzie pozatem przez porozumienie kontyngentowe.

Układ zawiera szereg załączników. Układ zawarty został na termin nieokreślony. Jeżeli w czasie jego trwania jedna ze stron uważałaby za czy inne przepisy porozumienia za nieodpowiednie w praktyce, przysługuje jej prawo żądania wszczęcia natychmiastowych rokowań o zmianę porozumienia. Gdyby rokowania te nie doprowadziły do pożądanego rezultatu w ciągu jednego miesiąca,

nastąpić może wypowiedzenie układu w terminie jednomiesięcznym.

Układ podlega ratyfikacji, jednak przed ratyfikacją, na podstawie porozumienia się obu układających się stron, układ może być stosowany pro wizorycznie. Układ odpowiedni podpisany będzie w dniu 5 lub 6 marca. Akt podpisania nastąpi w Warszawie.

Jak wyżej zaznaczono, zawarte zostało równocześnie z ogólnym układem porozumienie prywatno-prawne, dotyczące:

- 1) porozumienia żegludowego,
- 2) eksportu materiałów hutniczych.

Wejście w życie tych porozumień łączy się z wejściem w życie ogólnego układu.

Porozumienie żegludowe przewiduje podział ładunków okrętowych według pewnego klucza. Jak wykazuje statystyka, 4 niemieckie linie okrętowe przewoziły ostatnio przeciętnie rocznie około 50.000 t. towarów między portami niemieckimi a portami polskiego obszaru celnego. Obecnie układ zapewnia linjom polskim należyty udział w tych transportach, przyczem przy obrocie rocznym nie mniej niż 100.000 t. linjom polskim przypadnie 50% ładunków.

Porozumienie zawarte jest na lat sześć. Zostało ono podpisane w dniu dzisiejszym w Hamburgu. Nowe porozumienie żegludowe niewątpliwie przyczyni się poważnie do rozwoju polskich linii regularnej żeglugi. Jak wiadomo, przed 2-ma tygodniami została już w związku z tem uruchomiona regularna komunikacja między Gdynią oraz Gdańskiem a Hamburgiem przy pomocy SS „Tetew”. Obecnie należy się spodziewać dalszego wzrostu naszej żeglugi.

Należy przypomnieć, że drugie porozumienie prywatno-prawne między przemysłem żelaznym polskim a niemieckim zawarte zostało przed paru dniami w Dusseldorfie. Układ ramowy przewiduje kontyngent dla żelaza polskiego w wysokości 42.000 t. oraz odpowiedni kontyngent dla stali szlachetnej. Równocześnie układ przewiduje pewien kontyngent dla złomu niemieckiego w Polsce.

Pu-Yi cesarzem Mandżuko.

Zastosowano ceremonję intronizacyjną z przed 3000 lat.



Cesarz Pu-Yi.

LONDYN, (Pat). Donoszą z Czang-Czungu, że dziś rano nastąpiła intronizacja Pu-Yi na cesarza Man-

dzuko. Pu-Yi przybrał nazwę „Kong-Tok”, co oznacza — pokój i cnota. Ceremonję intronizacyjną miał przebieg bardzo uroczysty i odbył się według starożytnego rytuału z przed 3.000

Rano wspaniały samochód, przybrany kwiatami, zawiózł nowego cesarza do „Świątyni niebios”, gdzie odbyły się uroczystości religijne. Ceremonja trwała 15 minut. Ołtarz składał się z 6 kondygnacji marmurowych. Przed ołtarzem przygrzewała orkiestra na różnych starych instrumentach. Cesarz wstąpił na najwyższą kondygnację ołtarza, gdzie oczekiwali nań kapłani i tam położył się krzyżem na marmurowej płycie, posypanej ziemią. W czasie modłów cesarza kapłani zarznięli białego byka, jako ofiarę cesarza dla dobrego ducha. Następnie cesarz zapalił święty ogień. To było zakończeniem ceremonjału. Cesarz w otoczeniu swity przy akompaniamencie muzyki odjechał do pałacu.

„Cieszyn” uległ katastrofie.

Pasażerowie i załoga zostali uratowani.

HELSINGFORS, (Pat). Statek polski „Cieszyn” uległ katastrofie w odległości kilku mil od portu Helsingforskiego przy wysepce Mac Elliot. Znajdujący się niedaleko lodołamacz „Jakkarhu” i statek ratowniczy „Assistance” pośpieszyły natychmiast z po-

mocą „Cieszynowi”. Akcję ratunkową utrudniała niezwykle silna burza. Ostatecznie jednak udało się statkom ratowniczym „Assistance” zbliżyć się do „Cieszyna” i udzielić pomocy. Statek ten przyjął na swój pokład pasażerów i załogę „Cieszyna”.

Szczegóły wypadku.

HELSINGFORS, (PAT). — O wypadku, jakiemu uległ statek „Cieszyn”, donoszą następujące szczegóły:

Przyczyną katastrofy była silna burza, która w wąskim przejściu do portu Helsingforskiego uniemożliwiała „Cieszynowi” utrzymanie kursu. Równocześnie silne prądy podwodne i kra znośli okrył, tak że wiał na mieliznę. Wypadek wydarzył się wczoraj późnym wieczorem. Statek osiął w pobliżu wyspy Mac Elliot. Na pokładzie statku znajdowało się około 50 pasażerów. — Wskutek rozbicia działo statku wdarła się woda, która zalała hale maszyn i elektrownie, tak że statek pogrążył się w absolutnej ciemności.

Statki ratownicze wyruszyły natychmiast na pomoc z Helsingforsu, Abo i Baltiszportu. Dziś o godz. 4 rano podrobnymi opuszcili statek na łodziach ratunkowych. Żadnego wypadku z ludźmi nie było. O godz. 6 uratowani pasażerowie i załoga przybyli do Helsingforsu.

Sytuacja „Cieszyna” o godz. 9 rano przed stawiała się jak następująca: część załogi przy była do Helsingforsu. Kapitan statku i 19 ludzi załogi pozostali na statku ratowniczym „Assistance”, który jednak z powodu burzy nie mógł przystąpić do dalszych prac ratowniczych. W tej chwili trudno powiedzieć, czy statek da się uratować.

Burza utrudnia akcję ratunkową.

HELSINGFORS, (Pat). Gwałtowna burza, trwająca cały dzień, uniemożliwiała ratowniczym statkom podejście do uszkodzonego „Cieszyna”, wobec czego do tej pory nie można ustalić dokładnie uszkodzeń statku. Liczą się z tem, że w ciągu noży burza się uspokoi i będzie można rozpocząć akcję ratowniczą.

Dymisja gabinetu Hiszpańskiego.



Premier ustępujący rządu Lerroux.

MADRYT, (Pat). Gabinet podał się do dymisji. Przyczyną dymisji była odmowa Zamory zaakceptowania jedynie dymisji ministrów spraw wewnętrznych i skarbu. Zamorra rozpoczął już narady z przywódcami stronnictw.

Wojewoda Kościółkowski przybył do Warszawy.

Wojewoda białostocki p. Marjan Zyndram — Kościółkowski, desygnowany, jak już o tem donosiliśmy, na komisarza rządowego zarządu miejskiego stolicy przybył onegdaj do Warszawy.

Urządowanie p. komisarz Kościółkowski obejmie prawdopodobnie jutro.

P. C. Ehrenkreutzowa profesorem zwyczajnym uniwersytetu warszawskiego

P. prof. dr. Cezarja Baudouin de Courtenay Ehrenkreutzowa, która dotychczas była profesorem nadzwyczajnym etnologji i etnografji na U. S. B. w Wilnie została mianowana przez Prezydenta Rzeczypospolitej profesorem zwyczajnym etnografji polskiej na uniwersytecie warszawskim.

Pani prof. dr. C. Ehrenkreutzowa jest pierwszą kobietą w Polsce, która uzyskała tytuł profesora zwyczajnego na uniwersytecie polskim.

Czwarta międzynarodówka socjalistyczna.

26-go lutego w miejscowości Loren pod Amsterdamem została wykryta konferencja marksistowskich przywódców młodzieży. Celem konferencji miało być utworzenie 4-ej międzynarodówki socjalistycznej. Brało w niej udział 31 osób, w tem 12 Holendrów i 19 cudzoziemców. Podczas legitymowania okazało się, że większość cudzoziemców nie miała żadnych paszportów. Wszyscy cudzoziemcy zostali wysiedleni z Holandji.

Pożyczka Narodowa.

WARSZAWA, (Pat). Jak zwykle, w pierwszym dniu ruchu przy okienkach kasowych w dniu płatności rat pożyczki narodowej nie był wyloty, jednak nieco większy niż przy poprzednich ratach. Pożądane jest unikanie odkładania wpłaty na ostatnie dni. Wpływ pożyczki na 28 lutego rb. wynosi ogółem 240 milj. zł.

Walne zebranie akcjonariuszów Banku Polskiego.

WARSZAWA, (Pat). Dnia 1 marca 1934 r. odbyło się doroczne walne zebranie akcjonariuszów Banku Polskiego pod przewodnictwem prezesa Banku dr. Władysława Wróblewskiego. W zebraniu wzięło udział 148 akcjonariuszów, reprezentujących 864.274 akcje. Po przemówieniu prezesa Wróblewskiego zebranie zatwierdziło jednomyślnie przedłożone mu sprawozdanie z roku 1933 wraz z bilansem ostatnim i r-kiem strat i zysków, zawierającym podział zysków z tem, że przypadająca dywidenda 3-złotowa od jednej akcji 1-ej i 2-ej emisji ma być wypłacona począwszy od 2 marca 1934 r. Na akcje 2-ej emisji, pozostające dotychczas w posiadaniu skarbu państwa, przypada 4 milj. zł. Wreszcie dokonano wyborów na następny okres 3-letni członków rady i komisji rewizyjnej.

Po walnym zebraniu akcjonariuszów odbyło się posiedzenie rady banku, na którym rada banku zatwierdziła różne sprawy bieżące.

OGNIŚĆ AKADEMICKIE — WIELKA ZA.

Dzisiaj i codziennie

XII WIELKA

SZOPKA

AKADEMICKA

Wstęp od 50 gr. do 250 zł.

Początek o 20.15. W niedzielę i święta 2 przedstawienia (godzina 18 i 20).

Program reformy szkolnictwa będzie konsekwentnie realizowany.

Enuncjacja min. W. R. i O. P. Wacława Jędrzejewicza w Senacie.

WARSZAWA, (PAT). Na dzisiejszym plenarnym posiedzeniu senatu debatowano nad przedłożeniem budżetowym ministerstwa W. R. i O. P. w obecności ministra Wacława Jędrzejewicza.

Sprawozdawca budżetowy tego działu senator EHRENKREUTZ omówił obszernie działalność ministerstwa i podkreślił dodatnie wyniki ustawy o szkolnictwie, a przechodząc do ustawy akademickiej, podkreślił, że uniwersyteci odczuwają dodatnie plusey tej nowej ustawy. Swoboda nauki w Niemczech nie uciepiała. Młodym siłom naukowym ułatwiono pracę, a młodzieży jest w dalszym ciągu odczuwana najtroskliwsza opieka. Nawigując do zmian, które zasługują na stanowisku ministerstwa W. R. i O. P., mówca wyraził nadzieję, że przedłożona szkolnictwa związana zostanie na zawsze z nazwiskiem obu braci Jędrzejewiczów.

Następnie zabrał głos minister W. R. i O. P. WACŁAW JĘDRZEJEWICZ.

Minister oświadczył, że przedłożona przez rząd dla uchwalenia przez ciała ustawodawcze reforma ustroju szkolnego i akademickiego, stworzyła nową bazę, umożliwiającą zbudowanie gmachu polskiej oświaty. W obecnej chwili dalszy wysiłek musi być skierowany ku systematycznemu, równemu i nieulegającemu realizowaniu, krok za krokiem, programowi wielkiej reformy. Pan minister zaznaczył, że w tym konsekwentnym prowadzeniu do dalszej wielkiej reformy nie zabraknie mu ani siły ani energii.

Przechodząc do reformy szkolnictwa powszechnego i średniego minister zwrócił uwagę, że czynnik wychowania państwowego musi przeniknąć przez każdy wyraz programowy i podręcznikowy. Wychowanie państwa, związane ściśle z wychowaniem narodu, musi przyswajać wielkiej reformie. Minister z serdecznym uczuciem mówił o nauczycielstwie, które od wielu lat w trudnych warunkach prowadzi zaszczytną pracę kreowania oświaty.

Wolność sumienia i wolność wyznania, od wieków w Polsce ugruntowane, ułatwiły normalne harmonijne stosunki w kraju. Rola państwa jest znalezienie właściwych norm prawnych dla wyrażenia tych momentów, czy wyznaczenie spotyka się z interesem państwa. Prace w tym kierunku będą konsekwentnie prowadzone dalej. W szczególności będą dalej prowadzone prace przekazane przez koncordat w roku 1925 do uregulowania przez późniejsze układy. Wiele lat minęło i Polska wówczas b. słaba zajęła wybitne miejsce wśród państw europejskich jako państwo. Dwustronna umowa, jaka jest koncordat, musi być obustronnie wykonywana. Na tej szaryzynie życia umysł ludzki coraz częściej szuka radości w zawsze twórczych elementach sztuki i nauki. Udział państwa w tej dziedzinie z konieczności jest ograniczony, a jednak właściwe pojęcie roli państwa może być w pełni dostrzeżone i w tej dziedzinie. Mimo szerepnych środków zdaje się ministrowi zupełnie realnym stworzenie możliwości, które mogłyby sprzyjać swobodnemu rozwojowi ducha na polu sztuki i nauki. Głębokie zrozumienie znaczenia sztuki dla państwa może przezwyciężyć niejedną trudność. Z całym uwzględnieniem odpowiedzialności za realizowanie dzieła szerzenia oświaty w Polsce obejmującej urząd ministra W. R. i O. P. Wierzę głęboko, że te wielkie wartości moralne narodu polskiego, które doprowadziły do zdobycia niepodległości i utrwalenia a obecnie do rozwoju Rzeczypospolitej, znajdą swój wyraz właściwy na polu oświaty, nauki i sztuki.

W dyskusji sen. Rostworowski z BBWR poruszył problem młodzieży szkolnej, zwracając uwagę, że po wyjściu ze szkół młodzież nie może znaleźć ujścia dla swojej energii. Działają na młodzież prądy, które są obcej naszej psychologii. Najskuteczniejszym orężem będzie wytworzenie własnej ideologii i obóz rządowy to robi.

Na zakończenie dyskusji zabrał głos sprawozdawca EHRENKREUTZ z BBWR.

Mówca polemizował z twierdzeniem opozycji, że w szczególności odpowiadał senatorowi Jabłonowskiemu na zarzuty w stosunku do Legionu Młodych. Sprawozdawca zaznaczył, że Legion Młodych jest organizacją społeczną jak szereg innych. Treść odróżnia linie ideowe od wysokości. Senator EHRENKREUTZ odczytał z organu Legionu Młodych z różnych lat ustępy, z których wynika, że ideologia legionowa jest współpracą narodu i państwa, że wódzem ideowym organizacji jest komendant Piłsudski, że w sprawie ukraińskiej Legion Młodych stoi na stanowisku nienaruszalności i nierozdzielności obszaru terytorialnego państwa polskiego. Komunistom tam nie znajdzie. W liście pasterskim episkopatu, oświadcza sprawozdawca, widzimy ustosunkowanie się życzliwe w kierunku pracy Legionu. Sądząc, że myślimy o demokracji starego typu, który to młodzież rozumie, od niej się nie odwrócimy. Mówca zwrócił się z prośbą do ministrów o pomoc i opiekę dla pracy tej młodzieży, która ma prawo do pracy. Tak traktując swą obowiązkową wobec społeczeństwa i państwa wyrosnąć młodzież, która wstąpiła do państwa nie przyniesie.

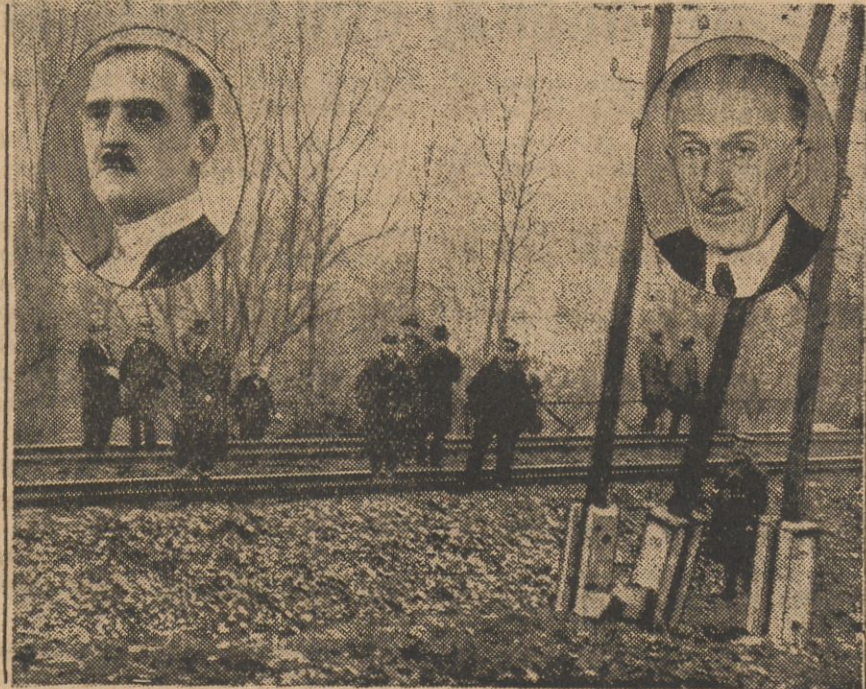
Następnie sprawozdawca budżetu min. rot.

nietwa i reform rolnych senator Rdulowski, omawiając ciężką sytuację rolnictwa w Polsce, stwierdza, że zmusza ona do zastosowania szeregu środków. Referent wysuwa postulat ograniczenia importu, ujednolinita pośrednictwa i organizacji zbytu produkcji.

Senator Wankowicz z BBWR, twierdząc, że zadłużenie rolnictwa na dzień dzisiejszy wynosi około 5,000,000,000 zł., to jest tyle ile wynosił cały dług państwa przed spadkiem dolara. Rezultat akcji finansowo-rolnej, prowadzonej przez rząd, wyrażonej w ulgach, wynosi około 200 mil. zł. rocznie, lecz równocześnie nastąpił dalszy generalny spadek cen rolniczych i strata rolnictwa z tego tytułu, obliczona najostrożniej, wynosi co najmniej 400 mil. zł., a więc 2-krotnie przewyższa uzyskane ulgi. Sama akcja finansowo-rolna przyniosła korzyści ogromne, uratowała dziesiątki tysięcy warsztatów rolnych i dala rolnictwu odprężenie psychiczne. Dotychczas akcja finansowo-rolna opierała się na dwóch podstawach. Jedną z nich to utrzymanie waluty — jest nienaruszalna, — drugą jednak — nienaruszalność kapitałów wierzycielskich musi ulec, z dniem mówcy, rewizji.

Następnie senat przystąpił do obrad nad budżetem min. poczt i telegrafów. Sprawozdawca senator Lemoine.

W CINIENIU STAWISKIEGO.



Policija przeszkuduje tor kolejowy w pobliżu Dijon, gdzie znaleziono zwłoki sędziego Prince'a. Portrety w owalach: na lewo zamordowany sędzia Prince i na prawo naczelny prokurator Republiki Pressard, zamieszany do sprawy Stawiskiego.

PRINCE BYŁ ŚLEDZONY.

PARYŻ, (PAT). — Komisarze policyjni złożyli raporty, zawierające zeznania osób, przesłuchanych w sprawie morderstwa sędziego Prince'a. Z zeznań tych wynika, że Prince w dniu 17 lutego był śledzony przez pojeźdźców osobników.

PRESSARD WINNY!

PARYŻ, (PAT). — Parlamentarna komisja śledcza po zapoznaniu się z raportem prezesa komisji administracyjnej Lescauve stwierdza winę prokuratora Pressarda i jego zaniedbanie, które pozwoliły Stawiskiemu na uprawianie kryminalnej działalności przez dłuższy czas. Po tymiś Pressarda — stanowisko prokuratora republiki objął prezes Goumen.

DALIMIER I DURAND WEZWANI NA PRZESŁUCHANIE.
PARYŻ, (PAT). — Sędzia śledczy w Bayonne wezwał telefonicznie na przesłuchanie b. ministrów Dalimiera i Duranda.

UCZEN Z NOZEM.

PARYŻ, (PAT). — O nastrojach panujących wśród młodzieży, świadczą następujące fakty. 15-letni uczeń kolegium zgłosił się do mieszkanka byłego ministra Frota i zażądał widzenia się z nim. Dobreznymi domniawczo policyjnie, która znalazła przy ucieczce nóż. Prasa wyciąga z tego wniosek, że planowany był zamach na b. ministra. Stwierdzono istotnie, że chłopiec złożył się z kolegami, że potrafi wywrzeć sprawiedliwość.

REWIZJE.

PARYŻ, (PAT). — Na żądanie komisji śledczej parlamentarnej władze postanowiły przeprowadzić ponowną rewizję w mieszkaniu Stawiskiego i w siedzibach towarzyszących przez niego założonych. Wzorządzą dokonano rewizji w banku Menara oraz u jednego z maklerów giełdowych, jak również w mieszkaniu dwóch osobliwych przyjaciół Stawiskiego Romanino i Depardona.

Pocisk armatni wśród dzieci.

Strasza katastrofa pochłonięła 14 ofiar.

WARSZAWA, (PAT). W dniu 28-go lutego wydarzyła się we wsi Mozsna pod Pruszką strasza katastrofa. Mieszkaniec Mozsny 26-letni Antoni Zamarian znalazł pocisk artyleryjski w pobliskim stawie i począł go rozbierać w obecności dzieci, powracają-

cych ze szkoły. W czasie rozbierania granat eksplodował, zabijając na miejscu Zamariana i 4 dzieci oraz raniąc dalszych 9 dzieci. Rannych umieszczono w szpitalu pruszkowskim. Wskutek odniesionych ran zmarło jeszcze 3 dzieci. Dochodzenie w toku.

pierwszą i jedyną miłością do swojej przyszłej małżonki. Została nią jak wiadomo księżniczka szwedzka Astrid W 1925 r., podczas nakazanej wizytą w królewskim domu szwedzkim poznał Leopold księżniczkę Astrid, jedną z najpiękniejszych księżniczek krwi w Europie. Odtąd używał Leopold różnych pretekstów, by spotykać się z wybranką swego serca jak najczęściej. Wkrótce gruchnęła wieść o zaręczynach, gdyż i piękna Astrid nie okazała się dla Leopolda zimnym posagiem. Na dworcach w Brukseli i Stokholmie zapanowała radość, gdyż dorodna para zdążyła zdobyć dla siebie powszechną sympatię.

Księżniczka Astrid odczekała staranne, a jednocześnie bardzo współczesne wychowanie. Mianowicie, o-

Sala Konserwatorium (Koska 1)

DZIŚ! W piątek DZIŚ!

O godz. 8.15 wiecz.

DRUGI I OSTATNI WYSTĘP

znakomitej tancerki, bohaterki ostatniego przeboju filmowego p. t. „Kocha... Lubli... Szanuje...“

Lody HALAMA

słynnej artystki scen polskich, najmłodsza gwiazda ekranu polskiego znana z filmów „Puszcza“ i „Pałac na kółkach“

Niny GRUDZIŃSKIEJ

solisty op. La Scala

Jerzego CZAPLICKIEGO

Szczegółowy program.

Bilety do nabycia w kasie Sali Konserwatorium.

GIĘŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY. Londyn 26,33 — 26,94 — 27,07. 26,80. Nowy York 3,31 — 5,34 i p. — 5,29. Nowy York kabel 5,32 — 5,35 — 5,29. Paryż 34,94 — 35,03 — 34,85. Szwajcaria 171,5 — 171,93 — 171,07. Berlin w obr. nieofic. 210,40.

Dolar w obr. prywat. 5,31.

Rubel 4,72 — 4,74.

PIENIĄDZE OD STAWISKIEGO POSŁY NA „VOLONTE“.

PARYŻ, (PAT). — Podesza badania redaktora „Volonte“ Dubarry'ego przyniósł się on, że istotnie interweniował na prośbę deputowanego Garata w Banku Francuskim, by uzyskać zaliczkę na rachunek bonów bajoniskich.

Dubarry przyniósł się, że znajdował się w bliskich stosunkach ze Stawiskim i że rekomendował go byłemu prefektowi policyjnej Chippawo. Co do pieniędzy zeznał Dubarry, że wszystkie otrzymał przez Stawiskiego sumy posłane na wydawnictwo „Volonte“.

Szantaż — Hazard — Przesąd.

Zakulisowe tajemnice kasyna w Monte Carlo.

Jest rzeczą dowiedzoną, że niektórzy skądinąd rozumni ludzie, stają się w ciężkich chwilach braku pieniędzy zabobonni. Jak większość bacz. Sceptycy, gdy mają pełny portfel, uciekają w okresie bezrobocia i ubóstwa do wróżek, chiromantów, na seanse spirytystyczne, byleby tylko usłyszeć, bytu. Znalazienie podkowy rozsiewa przez kilka dni smutne życie, spotkany kominiarz i biały koń wywołują entuzjazm, a co dopiero wieszczę sen lub budzina przepowiednia jasnowidzącej, która odśpiewa przyszłość „jasno i dokładnie“. Jeżeli karty wróżą im wygrane, za ostatni grosz kupują los lub grają w hazard.

Nie tak dawno wykryto w Monte Carlo fałszywego garbusa, który graczom zastępował drogę przed kasynem i wyciągał rękę po pieniądze. Kalkulek jego i nędza okazały się nietykalną, pozostawiając bowiem po śmierci wielką kamienicę i sztuczny garb.

Po salonach gry błądzą się i zw. stali goście. Są to wykołkownicy, wynalazcy „systemów“, przy których pomocy mają nadzieję na rozbielenie banku. Ci siedzą w Monte — Garba, stawiając niewygodne niebezpieczeństwo sumy; przegranych niebezpieczeństwo, że dawałaby się drobna wygrana. Niekiedy stary, zbankrutowani gracze żyją z tych wygranych, wynoszących przeciętnie 100 fr. dziennie. Sam proces gry upodobał się do pracowitego codziennego urzędowania. Ostatecznie przy przegranej i wygranej dochody takiego wyrobnika wynoszą nie więcej jak 1200 — 1500 fr. miesięcznie. Taki życiowy bankrut wszystkie wolne chwile przeznacza na doskonalenie systemu. Zapisuje całe arkusze drobnymi cyframi, kalkuluje, mnoży, dzieli. Rezultat — system wypróbowany na szerszą skalę wzbogaca zawsze zarobek kasyna.

Od czasu do czasu słyszymy o jakiejś bajoniskiej wygranej. Ale to wyjątki. Któż winie się wygrywać, kto zarabia na rulecie? Wyjątkowi wybrańcy i... szantażyści.

Jednym z pierwszych wynalazców najpoważniejszego sposobu zrobienia interesu był dziennikarz W. współpracownik znanego pisma paryskiego. Przez dłuższy czas pisał artykuły o grze w Monte Carlo, o liczeniu samobójstw, o niektórych dyskretnych szczegółach z życia kasyna. Wynikiem tej

Zmarł Oldenburg.

MOSKWA, (Pat). W Leningradzie zmarł światowej sławy uczony, znakomity orientalista, profesor Sergiusz Oldenburg.

Król Borys w Berlinie.

BERLIN, (Pat). Król bułgarski Borys, który przybył wczoraj do Berlina, wydał w poselstwie bułgarskim obiad, na który przybyli m. in. premier pruski Goering, wicekanclerz von Papen, ministrowie von Neurath i Goebbels oraz sekretarz stanu Meisner. W godzinach wieczornych król Borys podejmowany był przez prezydenta Hindenburga obiadem, na którym obecny był kanclerz Hitler.

Ruch turystyczny w Białowieży.

WARSZAWA, (PAT). — W ciągu r. 1933 zwiędziło Białowież 16,084 osób, z tego na wycieczki szkół średnich przypada 9,213 osób, szkół wyższych — 416, towarzystwa turystyczne — 576, na organizację sportowe — 810, wycieczki oświatowe nauczycieli — 987, robotnicze — 121, wojskowe — 56 i inne wycieczki zbiorowe — 930, dzieci polskie z zagranicy — 49, pociągi dancig — narty — brydż przywiozły 1039 osób.

Pojedynczych turystów przybyło do Białowieży 2,387, z tego 112 zagranicznych.

Sztuki polskie w Kownie.

WARSZAWA, (PAT). — Teatr Młodych w Kownie, założony przez b. dyrektora Teatru Państwowego Oleka Zielińskiego, zapowiedział wystawienie sztuki Z. Nałkowskiej „Dom Kobiet“. Byłaby to pierwsza wspólna sztuka polska, wystawiona w Kownie. Jednocześnie Teatr Państwowy podpisał z p. Oleka-Zielińskiego kontrakt na wznowienie sztuki Zuawskiego „Koniec Mesjasza“.

Kto wygrał?

WARSZAWA, (PAT). — Dziś odbyło się losowanie premii do obligacji 4 proc. premii pożyczki dolarowej serii 3. Wylosowa no następujące premie:

Premia 40,000 dolarów padła na numer 206,138, 8,000 dol. na numer 1,006,068, po 3 tys. dol. na numery: 1,498,997, 376,493, 583,004. Po 1,000 dolarów numery: 453,866, 563,369, 1,428,582, 200,099 i 1,404,569

akcji była piękna willa, jaką dziennikarz otrzymał od dyrektora kasyna w prezencie za cenne milczenie. Pomysłowy autor artykułów zamieszkał w nowej willi i zaczął oddawać się grze, którą dawniej tak potępiał. Kiedy wygrał, zabierał pieniądze i ulatniał się z sali, kiedy przegrał, wyczesywał wielki alarm, krzycząc, że go obrabowano.

Okradziono mniel Złodzieje! Zapakuj ją was wszystkich do więzienia. Jutro w mojej gazecie napiszę o tem!

Dyrektor osobiście upokajał niebezpiecznego gracza i zwał na przegrane pieniądze.

Są jeszcze inne rodzaje szantaży. Oto po nury jegożoność w czerni zasiada przy stole gry i kładzie obok siebie piękne lusterko. Sąsiedzi momentalnie wstają, byleby oddać się od fatalnego szkieleta, wrogości niepo wodzone. Dyrekcja oczywiście musi znaleźć radę na złowieszczych gościach; za cenną pewną ilość franków taki osobnik godzi się opuścić Monte Carlo. Byli i tacy „wynalazcy“, którzy pojawili się na sali z trzynastką w bułonerce, dyskretnie usuwała z sali. Dziś już zmieniło się trochę. Przyszła moda i na trze nastkę, groźna liczba zyskuje coraz więcej zwolenników.

Helena Romer

Tutejsi. Nowele. wyd. Rój. Warszawa

Swol Ludzie. Nowele. wyd. L. Chomiński. Wilno.

Książka o Nih. Romans. wyd. L. Chomiński. Wilno.

Willi u Państwa Mickiewiczów. (Teatr dla Młodzieży). Scena Wileńska.

Bełtęjka Wileńska.

NA DNE MORZA.

Na dnie morza spotkały się dwie zaprzęgnięte ryby — samiec i samica. W toku ożywionego rozmowy jedna z nich zwierza się przyjaciółce.

Nareszcie! Moja droga, spełniły się moje marzenia: spodziewam się piętnastu tysięcy pocierch. (Le Rire)



Do nabycia w pierwszorzędnych magazynach galanteryjnych.

Belgia w żałobie.

Tragiczny zgon króla Alberta I-go okrył żałobą całą Belgię. Dziś, gdy już pierwszy ból minął, gdy zmarły król spoczął w rodzinnych grobowcach, a nowy władca Leopold III wstąpił na tron belgijski, nie od rzeczy będzie poświęcić sylwetkę Alberta parę uwag.

W chwili nieszcześcia, następca tronu belgijskiego bawił z małżonką od szeregu dni w Adelboden, szwajcarskim uzdrowisku zimowym. Krytycznego dnia, powróciła młoda para jak zwykle z wesołej wycieczki narciarskiej i udała się na spoczynek. O 4-ty w nocy księcia obudziło gwałtowne pukanie do drzwi. Była to depesza z Belgii, wzywająca Leopolda do natychmiastowego powrotu do Belgii. Depesza zawiadamiała ogólnie, że król ciężko zaniemógł.

W parę chwil potem rozległ się w pokoju księcia dzwonek telefonu. Dzwonił adiutant księcia, podkreślając raz jeszcze z całym naciskiem konieczność powrotu do Belgii. Naprawdę księżę prosił o bliźsze szczegóły choroby ojca. Adiutant dyplomatycznie odmówił. Dopiero gdy do telefonu podeszła księżna — małżonka, adiutant zdecydował się na oznajmienie smutnej prawdy. Z ust żony więc usłyszał Leopold o śmierci ojca.

Rzecz prosta, Leopold z żoną nie zwielał ani chwili. Postawiono na nogi cały telefon. „Jakkąsbychcie do Belgii...“ — powtarzał nieszcześliwy następca. W jaki sposób? Wybór padł oczywiście na samolot, jako najszybszy.

szy środek lokomocji czasów dzisiejszych. Pogoda była jednak fatalna. Wicher, śnieżyca, zadymka. W takich warunkach nie można było oczywiście ryzykować. Trudno było zgodzić się na możliwość jeszcze jednej katastrofy. Mimo usilnych prośb księcia, władze szwajcarskie sprzeciwiały się lotowi. Książka para musiała zadowolnić się autem, które ją dowiozło do najbliższej stacji Frutigen. Dopiero tu zabrał stroskanego Leopolda ekspres Medjolan — Bazylea.

Zarówno zmarły tragicznie król, jak też następca tronu odznaczali się zamiłowaniem do alpinizmu. Szczególnym zbiegiem okoliczności na kilkanaście godzin przed otrzymaniem żałobnej wieści, książka Leopold zaprosił kilku swych przyjaciół na wycieczkę w góry, gdzie zginął Albert. Wycieczka miała się odbyć latem. Dziwna ironia losu. Podczas swego urlopu, spędzonego w Szwajcarii Leopold poświęcał gros czasu zdobywaniu górskich szczytów. Przeżył też niejedną emocjonującą chwilę.

Historia zaręczyn i małżeństwa księcia Leopolda odbiega daleko od szablono dworskich tradycji i konwensów racy stanu. Leopold, który kształcił się w Anglii, a następnie gruntownie przygotowywał się do objęcia w przyszłości odpowiedzialności stanowiącej po swoim ojcu stosunkowo mało miał czasu na sprawy osobiste. Tem się też tłumaczy okoliczność, że Leopold stosunkowo późno, bo mając już 24 wiosny za sobą, zapalał

book niezbędnych dla każdej księżniczki z panującego domu zasad dobrego tonu, etykiety i konwensów, nauczono Astrid wykonywania najróżniejszych czynności fizycznych z myciem podłóg wężnie. Węgiu długich nie siecy pełniła też Astrid służbę siostry miłosierdzia w szpitalu dla dzieci. Tak więc, w wypadku jakiegos przewrotu czy zmiany warunków, księżniczka Astrid z pewnością nie czułaby się bezużytecznym, wykołkowanym sprzętem, a potrafiłaby dać sobie radę w życiu, chociażby przy pomocy pracy rąk własnych. Te zalety połączone z wielkimi zaletami umysłu i charakteru — jednemu księżniczce w Belgii kraju przemysłowych Walonów i pracowitych Flamandów szczególną wartość. Leopold lepszej żony. Albert lepszej synowej, zaś Belgia — lepszej



Z całej Belgii ściągają pielgrzymki do wawozu pod Marches-les-Dames, gdzie znaleziono zwłoki króla Alberta I-go. Na zdjęciu — złożenie trupa przez delegację b. kombatanów.

władczyni nie mogli chyba znaleźć. Przeszło 7 lat niezamężnego życia zdmuchniętymi szczęścia małżeńskim młodej pary, zanim nie uderzył groz ostro. Poprzedził ją świat dzieci: księżniczka Józefina, potem syn — książka Baldwin. Obecnie Astrid spodziewa się trzeciego potomka.

Szczęście było niezamężone. Astrid towarzyszyła Leopoldowi w jego dalekich podróżach do belgijskiego Konga, w jego wycieczkach alpejskich, w jego wizytach na europejskich dworach.

Jest coś wzruszającego w tem przywiązaniu Belgów do swego zmarłego króla. W tych dniach żałoby, kiedy ciało Alberta, przybrane w generalski mundur, ze wstęgą orderu Leopolda na piersiach spoczywało w otwartej trumnie na katedrałku, widziało się na ulicach Brukseli poważnych ludzi, którym bzy ściekały po policzkach. Ludność Brukseli niby na komendę ubrała się w czern żałobną. Tłumy szły pod pałac królewski, by przynajmniej zdaleka popatrzeć na okna komnaty, w której spał snem wiecznym Albert I. Belgia okazała światu, że umie oddać szczerze, serdecznie, żywiołowy hołd temu, kogo uważała za pierwszego, w całym najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu obywatela kraju.

Jeżeli chodzi o prasę belgijską, oczywiście nie mogła ona odwieść od nastrojów całego kraju i znaleźć dla zmarłego króla innych wyrazów, jak wyraża najwzruszającej eci i pochwały. Podkreślała więc prasa krajowa zasługi Alberta w czasie wojny światowej, jego nięgnięty charakter, zimną krew, silną wolę. Szczególnie trafnie

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Biurokracja.

Ojezyna biurokracji była — jak to ogólnie wiadomo — nieobczeka Austria, w przedwojennym rozkwicie jej starannie bodowanego aparatu urzędniczego. Każdy urzędowy akt przechodził tam przez cały szereg instancji, kancelaryj, referatów, szefów, ich sekretarzy, sekretarek, konceptistów, maszynistów, woźnych i tak dalej. Każdy z tych ludzi zaopatrywał nieszczęsny kawałek papieru w jakieś przeważnie idiotyczne uwagi, opinie, komentarze i osady, uważając, że jego urzędowym obowiązkiem jest wtrącać swoje trzy grosze w sprawę, o której najczęściej nie miał zielonego pojęcia. Jeśli zaś rozstrzygnięcie zależało istotnie od niego wówczas obowiązywała zasada, że „kawałek musi się odlecieć“, dopóki nie nabierze dostatecznej urzędowej mocy. Urzędnik, który w naiwnej gorliwości, czy poprostu sumienności starał się załatwiać sprawy „od reki“ uważany był za niebezpiecznego nowatora, którego należało dla dobra ogółu usunąć.

Piękne to tradycje i zwyczaj przeszły do nas, wraz z całym dobrodziejstwem inwentarza i do dziś jeszcze — choć coppersda rzadziej — podziwiać można wspaniałe kwiatki, pięknie wybujałe na łączce świętej Biurokracji.

By jednak szanownych czytelników pocieszyć, wbrew zasadzie: „swoje ganiecie, cudzego nie znacie“, przytoczę tu dwa przykłady, dowodzące, że jeśli chodzi o zagranicę nie jest ona wcale od nas gorsza i może się pochwalić wyczynami, które przy dobrej woli nazwać można rekordami biurokracji.

A więc we Francji, ścisłej w mieście Dunkierce, władze przesyłały pewnemu 45-letniemu pracownikowi tramwajowemu mandat karny na fr. 7,25. Ponieważ pracownik nie mógł sobie w żaden sposób przypomnieć, by popełnił jakiś czyn karny, udał się na policję, celem wyjaśnienia sprawy.

Co się okazało? Oto przed 31 laty, jako czternastoletni chłopak, został on skazany administracyjnie na zapłacenie jednego franka kary, za jakies drobne przekroczenie przepisów. Przez lat 31 suma ta wzrosła z procentami i kosztami korespondencji do wysokości franków 7,25, co nawet nie wydaje się tak wiele. Mimo to tramwajarz odwołał się do decyzji sądu, którego wyroku oczekiwała Francuzi z zaciekawieniem.

Drugi wypadek zdarzył się w Czechosłowacji. Opisał go barwnie „Prager Tagblatt“, w którego redakcji rozegrał się final tie sprawy. W streszczeniu historia przedstawia się następująco:

Pewien obywatel wyjechał z domu. Gdy wrócił zawiadomiła go żona, że trzykrotnie już zgłaszał się do niego postanie, by mu wręczyć jakieś pismo urzędowe. Następnego dnia zjawił się postanie po raz czwarty i wręczył mu po stwierdzeniu, że oddaje pismo adresatowi do rąk własnych, „kawałek“ urzędowy następującej treści:

„W r. 1931 zeznał pan dochoł do podatku w wysokości 6,000 kor. czeskich. Władze podatkowe zbadały zeznanie i uznały je za zgodne z prawdą. Na podstawie § 18 ustawy z 15 czerwca 1928 Słg. 76, wymierza się panu podatek dochodowy w wysokości 0,000 koron czeskich. Należność tę wpłacić pan załączonym czekiem do dni czternastu. W przeciwnym razie będzie ścigany w drodze egzekucyjnej.“

Obywatel czeski nie ułaski się jednak tej groźby i zamiast popędzić do kasy skarbowej z załączonym czekiem, udał się flegmatycznie do redakcji „Prager Tagblattu“, gdzie zaprezentował ten jedyny w swoim rodzaju dokument urzędowy.

Jak widzimy, nie możemy się zbytino chęć pić własnym biurokratyzmem. Prawda, że rozwija się niezgorzej, ale kto wie czy na taki piękny okaz jak ten ostatni w Czechosłowacji, zdobyłby się u nas jakikolwiek urząd. Obawiam się, że nie. Zjemy przecież w stułciu lekceważenia tradycji.



zarysowuje sylwetkę zmarłego pismo „La Mense“ (Liege): „Albertowi I-mu udało się zgwałniować swój naród dla najwspanialszej i najwzruszającej sprawy, sprawy wolności i niezawisłości narodowej. Następnie, po wypełnieniu swych najwyższych przeznaczeń, Albert w dalszym ciągu z prostotą i godnością służył ojczyźnie, królestwu był zbawcą i pierwszym urzędnikiem.“

Prasa belgijska inaczej pisać nie mogła. Natomiast w ogólnym chórze pism francuskich przykryzyt wnoszą komunistyczna „L'Humanite“, pisząc: „Belgia jest jednym z filarów hegemonii francuskiej. Albert był za tym, który zarówno podczas wojny jak też w czasie pokoju czynił ze swego kraju kompletnego wasala francuskiego sztabu głównego i francuskiej burżuazji“. Paryscy komuniści — jak widzimy — nawet w obliczu śmierci wielkiego patrioty i człowieka nie umieli czy nie chcieli ustrzec się od akcentów polityczno-klasowych.

Lapidarnie, a wymownie ujęło zgon Alberta paryskie „L'Oeuvre“: „Un homme est mort“ (Umarł człowiek). Brzmi w tem niby jakieś odległe echo Leonidasa. Jakies: „Pr

Ideologia Polski popowstaniowej.

Na ten temat adw. Leon Kulikowski wypowiedział w sali Zw. Ofic. Rezerwy i sprawił słuchaczom prawdziwą niespodziankę. Mcc. Kulikowski znany jest w Wilnie i poza Wilnem, jako niezwykle miary mówca sądowny i głęboki prawnik. To zaś, co usłyszeliśmy na ostatnim odczyście, wskazuje, że jest on również doskonałym znawcą prądów ideologicznych, panujących w społeczeństwie polskim i najzupełniej swobodnie porusza się w kwestjach, nie mających nic wspólnego z literaturą sucho prawa.

Mówca rzucił nam przed oczy bieg myśli ideologicznej od powstania 1863 roku do Wojny Światowej. Zanalizował panujące wówczas prądy ideowe, poczynając od szkoły krakowskiej, od zasadniczej tezy Stańczyków do pozytywizmu i jego podstaw. Podał szczegółowemu omówieniu stosunek romantyzmu do pozytywizmu. Przedstawił bagaż ideowy, jakim karmiła się konserwatyści, uzgodnicy, t. zw. posłepowcy, narodowi demokraci i socjaliści w ich głównych rozgałęzieniach — Polska Partia Socjalistyczna i Socjaldemokracja. Nad prądami temi, według zdania prelegenta, unosił się duch niewoli i bierności. Społeczeństwo ani w masie swojej, ani w poszczególnych objawach myśli politycznej nie zdradzało chęci czynu, twórczego, wyzwolenia z czołowego. Po ciepło raczej mickiewiczowskie: „Mierz siły na zamiary”. Literaturę również była rozpamiętywaniami przeszłości i wyławianiem z niej pereł teżynny narodowej (Sienkiewicz) lub wizjami jasnej wyidealizowanej przyszłości, pozbawionej jednak realnego tła i nawoływania do heroicznego czynu.

Pierwszą jaskółką powstania czynu, który wielu wówczas wydał się, nie było czynem celowym, ile raczej **poezją czynu**, była organizacja strzelca a później Legionów, stworzonych przez Józefa Piłsudskiego. Był to pierwszy czyn, jak się okazało, realny, a cokolwiek w oczach ogółu miał pierwotnie wszystkie pozory szaleństwa i fantazji. Czyn ten wyzwolił wielkie, ukryte potencje narodu polskiego, które przez długie lata niewoli narastały, krzepły w konspiracji, karmione były ciągłym wspomnieniem przeszłości, rozdzierającym bólem poezji romantycznej i wreszcie nieśmiało wzmiankami Wypianowskiego i Żeromskiego. Zamiast rycerza w szyszaku i z półorupami, poezja zakładała w żołnierzyku polskim za Strzelca i Legionu, zrodziła rzeczywistość, która stanęła na straży powojennej Polski. Ludzie ci, wbrew przestrogom wszystkich, ostrożnych i statecznych przedstawicieli ideologii polskiej, nie zawahali się „mierzyć siły na zamiary”.

Teatr muzyczny „LUTNIA”

DZIŚ „DZIDZI”
ceny znizzone.
WE WTOREK
CHÓR DANA

Kódz spiesz z pomocą Wileńszczyźnie.

Na zebraniu obywatelskim zwołanemu przez Zarząd Okręgowy Polskiej Macierzy Szkolnej w Łodzi (przy ul. Wileńskiej 50), dyrektor PMS p. Józef Stenier przedstawił obecne ciężkie położenie szkół prowadzonych przez Macierz Szkolną w województwach wileńskim, poleskim, nowogródzkim i wileńskim i omówił sprawę zakładu opiekuńczego Kół Polskiej Macierzy Szkolnej w województwach środkowych, dla zbierania środków na utrzymanie szkół powszechnych, zakładanych przez Macierz w kresowych bezskolnych rejonach, wsiach i osadach.

Idea ta znalazła serdeczny oddźwięk wśród przedstawicieli inteligencji pracującej w Łodzi. Przedstawiciele różnych zawodów, między innymi PP. H. Konarski, Marja Czekanowicz, dyr. P. Maciński, zadeklarowali gotowość współdziałania w zakładaniu Opiekunów Kół PMS w Łodzi dla objęcia opieki nad szkołami Macierzy w województwie wileńskim. Obecny na zebraniu p. Józef Woleński zainteresował się potrzebą m. wsi Natyjasowo, powiatu woleńskiego, gdzie 100 dzieci w wieku szkolnym pozostaje bez nauki i zadeklarował jednorazowo sumę zł. 1000 na założenie i prowadzenie szkoły powszechnej PMS w tej miejscowości, jednocześnie oświadczył gotowość założenia jednego Koła Opiekunów z pośród swoich znajomych w Łodzi z obowiązkiem wpłacenia 100 zł. miesięcznie na tę szkołę.

Obecni na zebraniu zapisali się na członków i Koła Opiekunów PMS w Łodzi i zadeklarowali udział w akcji werunkowej. Za przykładem Łodzi powinny pójść inne miasta Polski i zakładać Opiekunów Kół Macierzy Szkolnej, które przypominająby wojenne chrześne matki, wspierające w tych w opiekę chrześnych synów żołnierzy. O taku opiekę wolała do Macierzy bezskolnej ośrodki kresowe. Łódź dała przykład, zajmując się Wileńszczyzną, a które miasta zajmują się Polesiem, Wołyniem, Nowogródzką i Grodzieńszczyzną?

Wezwanie.

Do wszystkich, którzy uczęszczali w państ. semin. naucz. lub którzy w niem pracowali. Zawiadamiamy, że w dniach 20, 21 i 22 maja br. z rądz Dziesięciolecia Seminarjum odbędzie się w Trokach Zjazd ogólny.

Prosimy o nadsyłanie swych adresów i zgłoszeń uczestnictwa w Zjeździe. Ufam, że w tym Zjeździe wszyscy wezmą udział.

Ks. Potrzebski, L. Jaworski Z. Sułbire, Redzianka E. Wielka, Wł. Zimnoch.

BANK BIEDNYCH ZBANKRUTOWAŁ

...a nędzarze muszą dziś płacić?

1280 POZWANYCH.

Na dzień wczorajski, na sprawę b. Banku Spółdzielczego dla handlu i rzemiosła kancelarza sądu cywilnego wezwano 1280 osób. Od godz. 9-ej rano, w korytarzach sądu zgromadziły się tłumy. Sala sądu cywilnego została wypchnała po brzegi. Stano między ławkami, drzewi zakorkował zbity wał ludzi, — przez poczekalnię nie można było przejść. Wszędzie zdenerwowane, rozgoryczone twarze udziałowców banku, odpowiadających teraz kleszeniu za nieuczciwość i nieumiejętność ludzi, którym w swoim czasie zaufali.

KTO BĘDZIE PŁACIĆ?

Wczoraj w sądzie można było przyrządzić się z bliskim tym szarym, biednym rzeszom, których ciężka krawiwa (niema w tym okresie sieniu patosu) zginała razem z bankiem i które teraz muszą wpłacić niewątpliwie zbyt duże dla nich sumy.

Oto naprzykład szew K. Ma mały warsztat, z którego utrzymuje żonę i dwoje dzieci. Ma trochę mebli. Żyje jakos, opędzając się przed podatkami, spłacając je zaszereżonym groszem. Biega po korytarzu, potrzasa wezwaniem.

— Panowie, jakże to będzie. Czyżbym miał płacić 250 złotych? Toż majątek — to zrujnuje mnie. Powiada, że komornik wszystko opisać i sprzeda.

A tak, jeżeli sąd zatwierdzi ciebie jako udziałowca — przyjdzie i komornik!

Szew K. w roku 1922 zaciągnął w b. Banku Sp. dla Rz. i Handlu mały pożyczkę. Poradził znajomym. Wpłacił wtedy trochę pieniędzy na udział. Spłacił potem wkrótce pożyczkę i zapomniał o banku. Teraz każą mu płacić dużą, bardzo dużą dla niego sumę, która może go zupełnie zrujnować.

Takich K. jest b. dużo. Niestety.

KTO NIE BĘDZIE PŁACIĆ.

A oto druga kategoria udziałowców Banku.

Niska staruszka przysiadła przez tłum do filaru opowiada ze smiechem, że przysłał jej powiadomienie z Banku. Musi zapłacić 200 złotych!

— Chi, chi, chi... 200 złotych!

— Czego paniczka śmieje się. Co za dużo ma pieniędzy? — zapytuje zdenerwowana niewiasta w chustce.

— A śmieję się. Bo mam 65 lat i jestem na laskawym chlebie. Nie swego nie mam — co oni u mnie wezmą?

— Pani śmiech, a nam większe zły!

RUN NA ODWOKATÓW.

Na wezwanie sądu stawili się kilkaset osób. Uplynęło przeszło dwie godziny nim wozni dał radę z tłumem wezwanych. Rozprawy przeniesiono do największej sali w sądzie, lecz i ta została momentalnie przepełniona.

Wielu przybyłych rzuciło się w ostatnim momencie do adwokatów. Wystawiano wspólne pełnomocnictwa. Jeden z adwokatów inkasował po 3 złote od osoby za występ, drugi po 50 groszy — znalazł się też jakiś jegomość podający się za przedstawiciela jakiegoś adwokata, — który inkasował po 10 groszy od osoby za występ. Jegomość ten wlaź w środek tłumy i zbierał podpisy.

Zakładajmy telefony!

Zarząd Pocztowy z racji chwilowego posiadania w Wilnie i innych miastach pewnej ilości wolnych przewodów zakładu obecnie telefony bezpłatnie, a w razie braku w danym kierunku wolnego przewodu pobiera za wybudowanie nowego przewodu do użytku abonenta znacznie niższe opłaty, które wynoszą:

W miastach większych 55 zł. (za miast dotychczasowych 100 zł.).

W miastach mniejszych 45 zł. (za miast dotychczasowych 75 zł.).

Należność ta mogą być rozłożone na szereg rat miesięcznych.

Korzystajmy więc z okazji bezpłatnego względnie ulgowego zakładu telefonu!

Pamiętajmy, że telefon to najsukuteczniejszy środek walki z kryzysem; usprawnia on życie, zbliża i przyspiesza!

Szczegółowych informacji w tej sprawie udzielały wszystkie urzędy i agencje pocztowe.

Hieca! Takiego „runu” na adwokatów nie notowano jeszcze na terenie naszego sądu.

OWCZYM PEDEM.

Na jednym z bocznych korytarzy tłum obiegł adwokata. Podpisują pełnomocnictwa.

— Proszę 50 groszy. Postawcie za mnie krzyżyki — ja niepiśmienna.

To nasza znajoma wesoła staruszka.

— Poco babcia bierze adwokata, przecież nie ma — nie będzie płaciła?

— Ot, ludzie dają i ja dam.

Zapewne i przy składaniu deklaracji udziałowca w roku 1922 ta niepiśmienna staruszka kierowała się rozumowaniem — „ludzie wpuszcją się i ja też”.

Bo w roku 1922 kiedy Bank nosił jeszcze nazwę Banku Ludowego i w następnych latach wiele osób, wstępując w szeregi jego udziałowców, kierowało się względami społecznymi.

STRATY BANKU WYNOSZĄ 140,000 ZŁ.

W obecnej chwili straty banku wyrażają się niepokojącą sumą przeszło 140 tysięcy złotych. Zarząd masy upadłościowej prosi sąd o zatwierdzenie tej sumy. Sąd wypowie się także w sprawie listy udziałowców, z których wielu wysuwa poważne zarzuty.

Oto jeden z najbardziej pospolitych zarzutów, który też zobrazuje do pewnego stopnia historię Banku.

UDZIAŁ W WYSOKOŚCI GROSZA.

W początkach istnienia banku udział wynosił 10,000 marek polsk. Udziałowców

było wielu. Znaczna część ich zerwała po

tem, jak sami twierdzą, kontakt z bankiem.

Tymczasem bank uważał ich oczywiście za udziałowców i kiedy w roku 1923 przewidywał 10,000 marek na 1 grosz, powiadał o tem udziałowcom i żądał dopłaty do udziału, podwyższony został wtedy do 10 złotych. Wielu zbagatelizowało to powiadomienie. Po ogłoszeniu dodatkowej ustawy o przewalutowaniu marek na złote — za rząd banku ocenili 10 tysięcy marek, na kilka złotych.

UDZIAŁ ROŚNIE.

Potem, gdy interesy banku poszły gorzej, walne zebranie w roku 1927 podwyższyło udział do 50 złotych.

Jak twierdzą teraz udziałowcy, o waleńskich zebraniach nie wszyscy byli powiadomieni.

9 maja 1929 roku walne zebranie wywinał udział do 100 złotych. Biednym udziałowcom wysłano powiadomienie z zadaniem dopłacenia 97 zł., 95 zł. i t. p.

DRUGA POWROTU.

Otoż dla wszystkich tych udziałowców istnieje jedna droga do wycofania się obecnie z szeregu pozwanych. Mogą oni (i tak niektórzy robią) w trybie spornym złożyć do sądu prośbę, w której na podstawie ustawy o spółdzielniach i w oparciu o przepis statutu mogą żądać stwierdzenia czy są udziałowcami banku. Jeżeli sąd uzna, że po-

„Odrodzenie” a komunizm.

Otrzymałmy następujące oświadczenie z prośbą o zamieszczenie.

1. Pan Cat w art. zamieszczonym w „Słowie” z dnia 26 lutego 1924 r. p. t. „Legion Młodych dobrze, ale Odrodzenie też” — wzywa Episkopat do potępienia „Odrodzenia”. Nie boimy się tej groźby wcale, dobrze bowiem znamy literaturę katolicką współczesną i wiemy jakie stanowisko zajmują Kościół wobec kapitalizmu i jego kultury (kultura kapitalistyczna — postawa poznająca charakteryzującą się przez emancypację życia społecznego z pod kontroli etyki i gloryfikację cnót ekonomicznych). Nie boimy się wglądnięcia w nasze sprawy przez oficjalne czynniki kościelne, nie mamy nic do ukrywania. Zresztą p. Cat w roli defensora fidei — to nie wymaga komentarzy.

2. Straszny nas p. Cat sądem. Odpowiadamy. Nie boimy się wzięcia, ale wiemy, że ludzie w niedostępnej Polsce na głowę nie padli, by sadząc do więzienia za to, co najgłębsi patrioci, jak Marszałek Piłsudski, glosili. Gdyby p. Cat stanął u steru rządu, wówczas byłoby to bardzo prawdopodobne, lecz przecie taka alternatywa nie grozi.

3. Komitetne są nadzieje na to, że władze uniwersyteckie na życzenie p. Cate będą likwidować organizacje niemiłe konserwatywnej polityce „Słowa”.

4. Jesteśmy przeciwnikami bolszewizmu. Zdajemy sobie sprawę, że tworzymy ruch, który w Z. S. R. R. jest najusilniej zwalczany. Wiemy, iż w opinii bolszewickiej jesteśmy uważani za religiancki socjalizm papieża. Powyższe stanowisko bynajmniej nie oznacza, byśmy pozytywnego dorobku osiągniętego w Sowietach nie mogli badać. W studiach swych doszliśmy do wniosku, że pomiędzy materializmem bolszewickim, a materializmem kapitalistycznym Zachodniej Europy nie ma wielkiej różnicy. Naszym zdaniem p. Cat jest bliższy bolszewizmowi, niż my, bo zarówno u podstaw ruchu konserwatywnego, jak i komunistycznego leży materializm a jednym kryterium działania i tu i tam jest interes klasy.

Jan Prekier

Prezes S. K. M. A. Odrodzenie.

G. Nowodworski

członek S. K. M. A. Odrodzenie.

Silna flota powietrzna — najlepsza obronę granic

Firma

J. PRUŻAN

Mickiewicz 15

Vis-a-vis Hotelu Georges.

Egz. od 1890 r.

POLECA:

WYKWINTNE,

PRAKTYCZNE,

GUSTOWNE

PREZENTY IMIENINOWE

KRYSTALY,

PERFUMY,

NESEERY etc.

specjalnie

Najmodniejsze torebki damskie

100 lecie „Pana Tadeusza”

na Kursach Naturalnych

Komisji Edukacji Narodowej.

W szczególnej przepięknej sali Kursów

Naturalnych Komisji Edukacji Narodowej

przy ul. Ad. Mickiewicza 25 odbyła się dnia

25 b. m. w 100-lecie Pana Tadeusza wieczorna

liternia, na którą złożyły się okoliczni

nosiciele referaty, deklamacja i część koncertowa. O aktualności „Pana Tadeusza”

mówił ze swadą i barwnie prof. Zaleski podkreślając jego znaczenie jako opisu narodu

bardzo korzystnie wypadły również referaty p. Lenińskiego o le historycznym

„Pana Tadeusza” oraz p. Kassenberga o jego genezie. Zasluszone oklaski zbierał p.

Jakobowski za wygłoszoną „Spowiedź ks. Robaka”, p. Domański za ładną grę na skrzypcach, a p. Bojański za umiejętny akompaniament. Wieczór wywarł na obecnych

niezmiernie dodatnie wrażenie. Podkreślić należy, że poza Związkiem Literatów

wspomniane Kursy pierwsze na gruncie wileńskim godnie i odpowiednio uczęszczali 100

lecie wydrukowana epopei szlachectwa.

Zrzeszenie Kola Pań LOPP i Kolejowe

Kolo Pań LOPP urządza zbiorczą uliczną

w lokalach zamkniętych w dniu 3 marca

b. r. na samolot im. Żwirki i Wigury dla

lotników polskiej. Pamiętamy, że z drobnych ofiar składają się wielkie sumy, byle

nikt nie zaniedbał swego obowiązku, byle

nigdy nie zabrakło w ten dzień w ofiaro-

nie, byle każdy swoją daninę na chwałę na

rodową złożył.

Nieuchwytna grupa zuchwałych bandytów

wznawia tradycje Muchy i Czajkowskiego.

Lisak powiadomiał listownie polcję, iż w

dniu takim a takim zostanie urządzony na-

pad, lub będzie ten, a ów okradziony. Mimo

energicznych dochodzeń na ślad bandytów

polcja nie może wpaść. Bezzelazny bandy

tów przelazł i w nocy i w dzień, w docho-

dzeniu bierze udział około 60 funkcjonariuszy P. P.

Szkajka Styrny i Czajkowski ma już na

sumieniu zgromadzone 20 napadów i wianam. Po-

tę wyznacza nagrody na ujęcie bandytów.

Tymczasem bandyci listami zasympu po

sterunki polcji, donosząc o swym pomyśle

raz w Stolicach, to Baranowiczach, to znow

w Brześciu, innym razem w Warszawie, Bia-

łystoku, Grodnie, Wilnie i t. p. Listy ban-

dytów wysyłają celem zmylenia śladów.

Ponieważ bandyci w wymienionych mia-

stach nie zawsze mogą być, zachodzą przy

puszczeniu, iż mają współników, którzy za

miast nich wysyłają listy i tem samem ut-

rudniają polcję śledztwo.

Ostatnio odbyła się narada władz śled-

czo-policyjnych, na której powzięto szereg

zarządzeń w sprawie zlikwidowania niebez-

piecznej szajki bandyckiej.

Eugenja Kobylńska.

ZŁOTE SCHODY

Powieść ta wyszła z drukarni „Znien” i jest już do nabycia we wszystkich księgarniach wileńskich.

Skład główny w księg. Św. Wojciecha Str. 336, cena zł. 5 —.

Na samolot im. Żwirki

i Wigury.

Dnia 18 lutego odbyło się w Województwie

posiedzenie Pań Kola LOPP-u z delegatami

or. kolejowej. Narady toczyły się o mających

się odbyć we wrześniu b. r. międzynarodowych zawodach lotniczych, t. zw.

Challenge, które tego roku będą miały miejsce

w Polsce. Udział biorą: Francja, Niemcy, Czechosłowacja i Włochy. Trasa

lotu okrężnego wiedzie na przestrzeni 6500

km. i prowadzi od Warszawy przez Krolewiec, Berlin, Kolonje, Braksel, Paryż, Bordeaux, Pau, Madryt, Sewille, Meknes, Algier, Tunis, Palermo, Neapol, Rzym, Rimini, Zagrzeb, Wiedeń, Praga, Katowice, Lwów i Wilno

spółwiołem do Warszawy.

W punktach tych obowiązuje postój, cały przelot to nie tylko wyczyn sportowy, ale

próba doskonałości naszych i obcych maszyn lotniczych. Polska zdolna doścignąć inne kraje

pod względem rozwoju technicznego, mamy świetnych pilotów-lotników, brak nam

tylko dostatecznej liczby maszyn i to głównie aparatów szkolnych. — Zna-
lotników polskiej Sikorskimi. Olszewska, otrzymali do ćwiczeń maszynę od społeczeństwa śląskiego. Znała też jest p. Jung z Lwowa, ale ta odznaczyła się tylko na szyn-bowcu. W Wilnie latają tylko dwie: Bajkowska i Kłowska (córnka nieodwołanego profesora) ta ma 140 lotów za sobą.

Społeczeństwo musi przyszyć z pomocą w budowie samolotów. Rozpoczęła przez Komitet

zbiorczą, w celu ufundowania samolotu im. Żwirki i Wigury, znalazła szeroki oddźwięk

w społeczeństwie. Udział bierze Radio, LOPP, Klub Parlamentarny BEWR (opodatkował się 1500 zł. miesięcznie), Korpus oficerski i podoficerski (zobowiązał się zakupić aparaty lotnicze).

Jedne z pierwszych stanęły do zbiorczych

zrzeszenia kobiece, pod przewodnictwem Marszałkowej Piłsudskiej. Przed rokiem Koło Pań LOPP wydało odezwę do wszystkich

organizacji kobiecych, nawołując do zebra-nia pieniędzy na samolot dla polskiej lot-niczki.

Zrzeszenie Kola Pań LOPP i Kolejowe Kolo Pań LOPP urządza zbiorczą uliczną

w lokalach zamkniętych w dniu 3 marca b. r. na samolot im. Żwirki i Wigury dla

lotników polskiej. Pamiętamy, że z drobnych ofiar składają się wielkie sumy, byle

nikt nie zaniedbał swego obowiązku, byle

nigdy nie zabrakło w ten dzień w ofiaro-

nie, byle każdy swoją daninę na chwałę na

rodową złożył.

Nieuchwytna grupa zuchwałych bandytów

wznawia tradycje Muchy i Czajkowskiego.

Lisak powiadomiał listownie polcję, iż w

dniu takim a takim zostanie urządzony na-

pad, lub będzie ten, a ów okradziony. Mimo

energicznych dochodzeń na ślad bandytów

polcja nie może wpaść. Bezzelazny bandy

tów przelazł i w nocy i w dzień, w docho-

dzeniu bierze udział około 60 funkcjonariuszy P. P.

Szkajka Styrny i Czajkowski ma już na

sumieniu zgromadzone 20 napadów i wianam. Po-

tę wyznacza nagrody na ujęcie bandytów.

Tymczasem bandyci listami zasympu po

sterunki polcji, donosząc o swym pomyśle

raz w Stolicach, to Baranowiczach, to znow

w Brześciu, innym razem w Warszawie, Bia-

łystoku, Grodnie, Wilnie i t. p. Listy ban-

dytów wysyłają celem zmylenia śladów.

